WYDANIE AB

Numer pojedynczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
Redakcja dzienna . 103-42
„ nocna . 503-59
„ zamiejsc. 105-03, 105-04
ADMINISTRACJA:
Krakowskie Przedm. 71.
Telefon 240-15.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LUTY
10
PONIEDZIAŁEK
Św. Scholastyki
Wschód słońca 7 g. 1
Zachód „ 16 „ 38
Rok II. Nr. 40

Dyskusja sejmowa nad polityką wewnętrzną

O REDUKCJĘ BUDŻETU. — SAMOWOLA ADMINISTRACJI. — NIELOJALNOŚĆ MNIEJSZOŚCI.

Po obiadowej przerwie kontynuowano dyskusję nad M. S. W.

Pos. Roguszczak (N. P. R.): Na pytanie, czy w Polsce jest dyktatura czy jej niema, odpowiedź musi wypaść, że oficjalnej dyktatury niema, ale jest dyktatura nieoficjalna — tak jak niema oficjalnego podsłuchu, a nieoficjalnie podsłuchuje się nawet rozmowy Prezydenta. Ministerstwo Spr. Wewn. przedłożyło nam sprawozdanie ze swych oficjalnych czynności, ale nie powiedziało, co czyniło nieoficjalnie ani czy te nieoficjalne metody nie będą stosowane na przyszłość. Na ziemiach zachodnich stosuje się wschodnie metody rządzenia, zapominając, że są one przyzwyczajone do metod zachodnich i że rządzić niemi nie można wbrew woli ludności. Historja nei zna takiego moralnego policzka, jak ten, który palestra warszawska wymierzyła p. Carowi. Interes Poski i Śląska wymaga aby uwolnić Śląsk od wojewody Grażyńskiego. Wydaje się tam ogromne sumy na rozbijanie zasłużonych polskich organizacji, a tworzy się różne hołdownicze bractwa, ale to bractwo zaczyna się już teraz prać między sobą o podział subsydjów.

Głos: To wychowanie fizyczne!

Pos. Roguszczak: ... i śpiewać, ile kto dostał. N. I. K. powinna dokonać ścisłej kontroli budżetu woj. śląskiego i zdać sprawę Sejmowi.

Silnie atakuje również woj. Grażyńskiego **pos. Tempka** (Śląska Chrz. Dem.), domagając się przywrócenia autonomji śląskiej i rozpisania wyborów do Sejmu wojewódzkiego.

Imieniem mniejszości narodowych przemawiali posłowie: **Tatuliński** (Zj. Niem.), **Zerbe** (niem. socj.), **Stepowicz** (Kl. Biał.), **Kuzyk i Sewetnik** (obaj z Kl. Ukr.), **Ładyka** (Ukr. Soc. Rad.), wreszcie komunistyczni: **Czuczmaj** (Selrob), **F. Wołyniec** (Biał. Str. Chł. Roh.) oraz **Wójtowicz** (dziki).

Mowa **pos. Ładyki** odbywała się wśród nieustannej wrzawy i przerywań, zwłaszcza ze strony należących do B. B. Rusinów wołyńskich pp. **Sehejdy i Bogusławskiego.** Gdy mówca omawia wypowiedziane przez Min. Józewskiego na komisji budżetowej słowa „na Wołyń nie dojdą Panowie nigdy" i komentuje je w ten sposób, iż Unilowcy nie dojdą na Wołyń, Min. Józewski przerywa: Rozumiałem że Berlin. — na co zrywa się piekielny wrzask na ławach mniejszości narodowych i bicie w pulpity; wrzawa trwa przez parę minut. Gdy mówca w bardzo ostrych słowach skarżył się na ucisk ze strony Polski, pos. St. Stroński (Kl. Nar.) zauważył: Nigdzie na świecie nie było takiej swobody słowa, jaką macie Panowie tutaj.

ODPOWIEDŹ MINISTRA

Na zakończenie dyskusji zabrał głos p. **Minister Józewski:** Wymieniając podczas przemówienia p. Ładyki słowo „Berlin", nie miałem na myśli jakiejś akcji państwa niemieckiego nie miałem na myśli również społeczeństwa ukraińskiego w Małopolsce wschodniej. miałem natomiast na myśli pewne czynniki wywrotowe nacionalizmu ukraińskiego z Małopolski wschodniej, które w przeszłości w różnych momentach historycznych ideologję swą i czynne wystąpienia opierały na roli niemieckiej w rostrzyganiu sprawy ukraińskiej, a obecnie reprezentują nieprzejednane, szowinistyczne stanowisko antypolskie.

Przechodząc do poszczególnych kwestji związanych z budżetem swego Ministerstwa, p. Józewski zauważa, że wszystkie systemy administracji mają jedną wspólną cechę: ludzie na nie narzekają. Problem usprawnienia administracji jest u nas trudniejszy niż gdzieindziej, gdyż w niejednem musieliśmy improwizować. Jeśli się zdarzają naruszenia istniejących przepisów, to nie ze złej woli, tylko z powodu, że urzędnicy tych przepisów nie znają, choćby dlatego, że wszystkich znać nie mogą. Sam Dziennik Ustaw obejmuje 10 000 pozycji, a do tego dochodzą jeszcze różne przepisy lokalne. Zarzuca się nadmierną ilość okólników, są one jednak potrzebne. Ministerstwo skodyfikowało już i wydało okólniki odnoszące się do zarządu centralnego, a obecnie kodyfikuje te, które się odnoszą do urzędów wojewódzkich.

Sprawiedliwość każe stwierdzić, że tego, czego na punkcie zorganizowania aparatu administracyjnego dokonano u nas w ciągu 11 lat, nie potrzebujemy się wstydzić. Jest rzeczą niebezpieczna uogólniać zarzuty. Co do zarzutu lekceważenia zasadniczych orzeczeń Trybunału Administracyjnego zauważa p. Minister, że wydano okólnik, przewidujący odpowiedzialność dyscyplinarną urzędników, których orzeczenia z ich winy zostaną przez Trybunał skasowane; wiecej nie można było chyba zrobić. Administracja obsługuje 6 resortów i załatwia rocznie 12 miljonów spraw, w stosunku do czego ilość 1.000 skarg do Trybunału Administracyjnego nie jest chyba wielka, a i wypadki odwoływania się do sądów wynoszą tylko 3 proc.

Co się tyczy personelu urzędniczego, to byliśmy zawsze w trudnej sytuacji z powodu braku dobrych sil ten „sznurek" uczynić jaknajsilniejszym i wzmocnić poczucie pewności u urzędnika.

Pos. Stroński (Kl. Nar.): A ilu wojewodów zostało z przed maja?

P. Minister podkreśla wreszcie zasługi p. Składkowskiego, zwłaszcza przy staraniu się o to poczucie pewności u urzędników i wreszcie odpowiada na zarzuty co do polityki na kresach. Zarzut zwalczania polskości jest nonsensem, na który nawet nie odpowiada. Także słowa p. Dąbskiego o „głuchym pomruku nienawiści po chatach" nie odpowiadają prawdzie. Układanie się stosunków między ludnością polską a niepolską jest z każdym miesiącem lepsze i wszędzie na terenie mieszanym jesteśmy świadkami moralnej stabilizacji.

Jeśli Ministerstwo sięga do innego rezerwuaru kandydatów, nawet na stanowiska starostów, to czyni to z konieczności. Również z konieczności szkolenie musi się odbywać w tempie przyśpieszonem i musi być powierzchowne. Jeśli jednak mówiono o „sznurku niepewności", o stanie niepewności, w jakim się znajdują urzędnicy, to jest właśnie przeciwnie. W czasach pomajowych udało się wytworzyć wiele cech dodatnich u urzędników, także co do materjału ludzkiego. Dążeniem mojem — oświadcza p. Józewski — jest, żeby

Min. Przemysłu i Handlu

ZAKOŃCZENIE POSIEDZENIA

Następnie przystąpiono do budżetu Min. Przemysłu i Handlu. Po sprawozdawcy pos. **Kaczanowskiego**(PPS) przemawiali posłowie: **Wiślicki** (BB), **Diamand** (PPS.), **Zalewski** (Kl. Nar.), **Szydłowski** (Piast) i **Eisenstein** (Kl. Żyd.) oraz **p. Minister Kwiatkowski.** Wreszcie **pos. Rybarski** wygłosił referat o budżecie Min. Skarbu. Sprawozdanie z tej części wczorajszych obrad odkładamy z braku miejsca do numeru jutrzejszego.

W poniedziałek Sejm ma zakończyć drugie czytanie budżetu, przeprowadzając dyskusję nad Min. Skarbu, załatwiając budżet Min. Poczty i wreszcie ustawę skarbową oraz dokonując głosowania nad zgłoszonemi poprawkami. We wtorek przerwa dla uporządkowania materjału, w środę trzecie czytanie, poczem budżet przejdzie do Senatu.

WITAJ DROGI GOŚCIU

PREZYDENT STRANDMAN W GRANICACH RZPLITEJ

WILNO, 8 lutego. — Nadzwyczajnym pociągiem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jadącym do granicy łotewskiej po Naczelnika Państwa Estońskiego dr. Strandmanna, przybył do Wilna w sobotę delegat P. Prezydenta Rzeczypospolitej, szef Kancelarji Cywilnej Lisiewicz wraz ze wszystkiemi osobami, delegowanemi z ramienia rządu, oraz poseł estoński Tofer w towarzystwie płk. Jacobsona. Witali przybyłych wojewoda wileński Raczkiewicz, dowódca O. K. gen. Litwinowicz, dyrektor kolei Falkowski oraz inni przedstawiciele władzy. Nadzwyczajny pociąg, pozostający pod komendą dowódcy oddziału zamkowego mjr. Czuruk, zatrzymał się w Wilnie przez dwie godziny. W tym czasie goście warszawscy złożyli wizytę p. wojewodzie Raczkiewiczowi. Do pociągu P. Prezydenta wsiedli w Wilnie wojewoda Raczkiewicz, gen. Litwinowicz, dyrektor kolei Falkowski i prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich Szydłowski, poczem o godzinie 11.30 pociąg ruszył w dalszą drogę do Turmontu, dokąd przybył o godz. 14.10. W Turmoncie oczekiwała kompanja honorowa 6 p. p. leg. kompanja Strzelca z Brasławia i szwadron kawalerji K. O. P-u. Rport odebrał gen. Litwinowicz.

Wszystkie dworce kolejowe od Turmont począwszy udekorowane są flagami estońskiemi i polskiemi, emblematami Rzeczypospolitej Polskiej i Estońskiej oraz zielenią.

Na stacji Zemgale oddała dr. Strandmanowi honory kompania wojska łotewskiego. W Zemgale naczelnik wydziału M. S. Z. Hołówko udał się do estońskiego pociągu, którym przybył do granicy dr. Strandman, i powitawszy Dostojnego Gościa zaprosił Naczelnika Państwa Estońskiego do pociągu Pana Prezydenta. Tu w wagonie salonowym powitał dr. Strandmana dyrektor Lisiewicz w imieniu Pana Prezydenta Mościckiego, poczem poseł estoński Tofer przedstawił delegację rządu polskiego. Do Zemgale towarzyszył Naczelnikowi Państwa Estońskiego poseł Arciszewski.

O godz. 16.50 pociąg zajechał na stację w Turmoncie przy dźwiękach hymnu estońskiego wśród szpalerów straży pożarnej z płonącemi pochodniami smolnemi. W chwili, kiedy Naczelnik Państwa Estońskiego, wysiadając z wagonu, stanął na ziemi polskiej, powitali Go wojewoda Raczkiewicz, gen. Litwinowicz z komendantem m. Wilna płk. Giżyckim, dyrektor kolei Falkowski i inni. Dr. Strandman z otoczeniem przeszedł przed frontem kompanji honorowej 6 pp. leg. oraz kompanji „Strzelca" z Brasławia. U wspaniale iluminowanej bramy triumfalnej na peronie po przedstawieniu przez p. wojewodę wileńskiego zebranych licznie przedstawicieli miejscowych władz i ludności okolicznej, przemówił do p. dr. Strandmana Witold Kwinto, członek wydziału powiatowego i Rady Wojewódzkiej. Równocześnie wójt granicznej gminy Smotweńskiej wręczył dr. Strandmanowi chleb i sól.

Nadzwyczajny pociąg, wiozący naczelnika państwa estońskiego d-ra Strandmana, odbył drogę z Turmontu do Wilna w czasie od godz. 17.30 do 20.40. Po niezwykle uroczystem przyjęciu na dworcu w Wilnie, Naczelnik Państwa dr. Strandman odjechał do Warszawy. Pol. Aj. Tel.

GROŹBA NIEMIEC WOBEC POLSKI

NASTROJE KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

LONDYN, 8 lutego. — „Saturday Rewiew" omawiając sprawę projektowanej budowy sześciu pancerników niemieckich, stwierdza, że tonaż floty polskiej wynosi zaledwie 4.000 ton, nic więc Niemcom ze strony Bałtyku nie zagraża. Budowa 6-ciu pancerników byłaby więc

groźbą Niemiec wobec Polski.

Tygodnik podkreśla, że o ile Niemcy nie zrezygnują z budowy tych pancerników, to odbije się to niekorzystnie na rezultatach konferencji morskiej, albowiem dostarczy Francji przekonywujących argumentów przeciwko ograniczeniu liczby łodzi podwodnych. Również i inne tygodniki omawiają sprawę pancerników niemieckich, podkreślając niekorzystne wrażenie, które musi wywołać decyzja ich budowy na konferencji londyńskiej.

W kołach delegacji francuskiej panuje w dalszym ciągu wielkie niezadowolenie z powodu propozycji ogłoszonych przez Amerykę. Koła te zarzucają Ameryce i Anglji uprawianie tajnej dyplomacji i chęć zaskoczenia partnerów. Wtorkowe posiedzenie publiczne oczekiwane jest z wielkiem napięciem. Spodziewane jest

ostrem wystąpieniem Tardieu

w obronie stanu posiadania łodzi podwodnych, jako jedynej broni małych flot.

W sprawie shumanitaryzowania walki łodzi podwodnych, operujących przeciwko okretom handlowym. Tardieu ma zaproponować przeniesienie całej tej sprawy na teren Ligi Narodów i jako właściwego organu dla decyzji w tej sprawie, mniej obchodzącej Anglję i Amerykę, a bardziej mniejsze państwa, nie reprezentowane w Londynie.

Również Japonia jest bardzo niezadowolona z ogłoszenia propozycji amerykańskich, uważając je za niedostatecznie uwzględniające potrzeby Japonji. Porozumienie anglo-amerykańskie osiągnięte zostało co do krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych; rozbieżności istnieją jeszcze co do statków dla transportu samolotów. Anglja pragnie ograniczenia ich tonażu, posiadając dostateczne bazy morskie na wszystkich oceanach. Natomiast Ameryka, nie posiadając tych baz, musi rozporządzać znaczną ilością tych statków dla walki morskiej przy pomocy samolotów. Pol. Aj. Tel.

Dzień polityczny

SENAT I DEKRETY PRASOWE

Uchwalona przez Sejm ustawa zmieniająca dotychczasowe przepisy o Dzienniku Ustaw (chodzi o opublikowanie znoszącej „Dekrety Prasowe" uchwały Sejmu z r. 1927) była wczoraj przedmiotem obrad senackiej komisji prasowej. Większością głosów 7 przeciwko 5, komisja postanowiła zaproponować Senatowi odrzucenie tej ustawy, wobec czego referent Sen. Dobrzyński (K. N.) zrzekł się referatu. Referat objął sen. Perzyński (BB). Mniejszość zapowiedziała podtrzymanie na plenum wniosku, aby ustawy nie odrzucać, a tylko zapowiedzieć w niej zmiany.

Bałamuctwa wołyńskie

DEMOKRATYCZNI PRZECIWNICY REWINDYKACJI KOŚCIOŁ ÓW.

Wychodzący w Łucku „Przegląd Wołyński“ organ Wołyń. Zrzeszenia dem. (zbliżonego do Bl. Bez. współpracy z Rządem), w artykule „Sprawa lokalna państwowej wagi“ uznał za właściwe wystąpić przeciw rewindykacji kościołów katolickich, skonfiskowanych przez rosyjski rząd zaborczy w celu osłabienia katolicyzmu i polskości i ukarania ludności polskiej za udział w powstaniach narodowych.

„Przegląd Wołyński“ jest głuchy na wszelkie moralne, prawne i polityczne argumenty strony polsko-katolickiej, oświadczając, że rewindykacja nie przyczyni się do stabilizacji stosunków na Wołyniu i nie umożliwi zgodnego, braterskiego współżycia mieszkańcom tego kraju.

„Przegląd“ pisze z patosem:

Żadne dobro nie wynagrodzi szkody moralnej i materjalnej, jaką niesie za sobą nienawiść, rozbudzona przez walki religijne... Są jednak względy wagi państwowej i ich ocena należy do tych, którzy dźwigając brzemię odpowiedzialności za losy państwa i spokój jego obywateli, nie mają prawa być obojętnymi widzami zjawisk dla Państwa niebezpiecznych. To też wszystkie władze państwowe muszą traktować poruszoną sprawę tylko z jednego punktu widzenia — dobra państwa.

Pismo wołyńskie przezornie milczy o tem, iż Episkopat polski dochodzi swych praw na drodze sądowej, co dla redaktora „Przeglądu Wołyńskiego“, który jest adwokatem, chyba nie może być tajemnicą. Dlatego też dziwnie brzmią te nawoływania, iż sprawę rewindykacji **„wszelkie władze państwowe“** winny traktować z „punktu widzenia — dobra państwa“ — w koncepcji autora artykułu. Wszelkie władze, a więc i sądy. Zdaje się jednak, że sądy Rzeczypospolitej, opierające swe wyroki na sumieniu sędziowskiem, sprawiedliwości i prawie, inne polityczne i niepolityczne „punkty widzenia“ nie mają wcale brać pod uwagę.

Wprawdzie b. minister sprawiedliwości p. Car jest autorem takiego aforyzmu:

...Wytworzenie jednolitego typu prawnika polskiego, któryby przy stosowaniu ustaw kierował się **wyłącznie** polską racją stanu — to również zadanie, które rozwiązać powinno obecne pokolenie naszego prawnictwa.

Ale p. Car, wobec niezwykłego, jak na nasze stosunki, solidarnego dążenia społeczeństwa do przywrócenia niezawisłości sędziowskiej ustąpić musiał, a dziś adwokatura warszawska protestuje przeciw należeniu b. ministra do naszej palestry. Czyżby „duch“ rządów p. Cara z jego racjami tłukł się jeszcze gdzieś na Wołyniu?

Ale czy istotnie „dobro państwowe“, „polska racja stanu“ wymaga, by katolicy w województwach wschodnich byli pozbawieni w wielu wypadkach własnych świątyń, a prawosławni mieli ich, cudzym kosztem, więcej niżli potrzebują?

Wątpimy bardzo. Przeciwnie sądzimy, iż właśnie „dobro państwa“ wymaga szczególnej troskliwości o potrzeby miejscowej ludności polskiej.

Do ciężkich błędów polityki dawnej Rzeczypospolitej należy zatracenie w morzu ruskiem miljonów ludu rdzennie polskiego, który w wiekach XVI, XVII i XVIII wędrował na Ruś. Dla braku świątyń łacińskich i obsługi religijnej lud nasz, o którego religijne potrzeby nie dbano, szedł do cerkwi i ruszczył się powoli. Badacze dziejów Rusi polskiej z przerażeniem notują ten fakt. — Wyludnione ziemie ruskie Rzeczypospolitej przez najazdy Tatarów i niewolę turecką zasiedlał chłop polski, by przeistoczyć się później w Rusina, niepomnącego o swej macierzy. Gdyby nie niedbalstwo polskich kolonizatorów — jakby dziś wyglądać mogły nasze granice etnograficzne na Wschodzie?

Proces rutenizacji resztek osadnictwa polskiego, które dotąd ocalały, niestety trwa na Wołyniu i pod naszemi rządami. I inaczej nie może być, jeśli nikt właściwie tym ludem polskim i jego potrzebami serdecznie nie interesuje się, prócz księdza, który miewa parafję w promieniu 25 a nawet 40 kilom., a prawosławni dzierżą dawne kościoły, nawet wtedy, gdy w nich nabożeństw nie odprawiają, lub zrzadka tylko, dla zachowania pozoru.

Wreszcie, czy polska racja stanu wymaga, by utrzymywane były nadal karne zarządzenia okupantów - Rosjan za udział w walkach o niepodległość Polski?

„Przegląd Wołyński“ przerażony jest odezwą czterojęzyczną metropolity prawosławnego Dionizego i oświadcza, że hierarcha ten, zwolennik moskiewskich tradycyj w Cerkwi, zyskał dziś na popularności, jako obrońca „prześladowanej Cerkwi“.

Lecz zamiast nieuzasadnionych lamentów, iż prawosławna

...ludność jest zaniepokojona, że się jej krzywda stać może, bez wiedzy i woli... najwyższych czynników w Państwie, i sprzeciwem czynnym gotowa jest dać znać o swej krzywdzie, gdyby do niej dojść miało.

„Przegl. Wołyń.“ dobrzeby zrobił, by domyśliwszy się nareszcie kto tu jest istotnie pokrzywdzony, przy pomocy swych opiekunów i protektorów wpłynął na ową zaniepokojoną ludność, wyjaśniając istotę sporu i prawdziwe zamiary Episkopatu polskiego, który, dochodząc swych słusznych praw, krzywdy ludności prawosławnej nie chce i pragnie wejść w posiadanie świątyń skonfiskowanych tylko niezbędnie potrzebnych katolikom. (Odezwa ks. Arcb. Jałbrzykowskiego i in.). To byłaby właściwa rola dbałego o „dobro państwa“ pisma polskiego na Wołyniu.

A co do wzrostu popularności metr. Dionizego, to dobrzeby było, gdyby pewne nasze władze nie wtrącały się całkiem do sporów pomiędzy prawosławnymi i nie sprzyjały temu lub innemu obozowi. Bo ani interes Polski, ani dobro Kościoła katolickiego, przodującego w Państwie, wcale nie wymaga popierania rozłamów w Cerkwi i różnych „unarodowień“. Wystarczy jeśli Cerkiew sama oczyszcza się z naleciałości moskiewskich, a nadprokuratorowie Synodu w Rzeczypospolitej całkiem są zbędni.

L. R-ski.

Przegląd prasy

POSZUKIWANIE DYKTATURY

Socjalistyczny „Przedświt“ wyruszył na... poszukiwanie polskiej dyktatury. Poświęcił temu trudowi ze dwa metry artykułu wstępnego, i w rezultacie kończy filuternym uśmiechem:

na naszych kresach nazwa „polski most“ służy do określenia takiego mostu, którego nie ma. „Polski“ brat oznacza takiego brata, który nie jest bratem. No a „polska“ dyktatura? To taka dyktatura, która nie jest dyktaturą, której niema.

No, więc — niema! Ba, ale to właśnie trzeba udowodnić... „Przedświt“ nie jest to wcale trudno: poprostu przecież

nie do pomyślenia jest trwanie w okresie dyktatury parlamentu wybranego przez ogół ludności w tajnem głosowaniu, sądów przysięgłych wybieranych przez sądy od dyktatora niezależne. Dyktatura jest nie do pomyślenia obok instytucyj kontrolujących dyktatora a nie przez niego organizowanych. Dyktatura obok nie niezawisłych sądów nie jest dyktaturą.

Kpi czy o drogę pyta? A cóż to były za „wybory“ w r. 1928? A cóż to były za „niezawisłe sądy“ za p. Cara? A cóż to za „wolność prasy“ istniała do przedwczoraj? A cóż to za „swobodne działanie“ np. Banku Gospodarstwa Krajowego? Kpi czy o drogę pyta?...

Napewno — kpi!

ECHA DEBATY

Debata sejmowa na tematy oświatowe - wyznaniowe wywołuje dalsze echa.

„Kurjer Warszawski“ przygważdża fakt, że przemówienie posła Radziwiłła z BB., skierowane przeciw działalności ministra Czerwińskiego było wystąpieniem na „własną rękę“:

bowiem poglądy wiceprezesa BB. na wychowanie religijne w Polsce wcale a wcale nie są pogladami BB.

Poczem słusznie i trafnie przypomina, że Kościół ostrzegał przed angażowaniem się elementów katolickich w akcji BB.

byliśmy wówczas w okresie przedwyborczym. List pasterski wskazywał katolikom ich obowiązek. Ks. biskup podlaski wyrażał publicznie nadzieję, że katolik „nietylko z imienia, lecz naprawdę z życia“ nie będzie nigdy głosował na listę, na której „umieszczone jest nazwisko wroga religji i Kościoła“. My ze swej strony perswadowaliśmy konserwatystom sanacyjnym, że nie powinni iść na oślep....

Istotnie — tak było! Przeważyły jednak względy oportunizmu politycznego. Poseł Radziwiłł poszedł swoją drogą i dziś — jest osamotniony w swoim klubie...

„Robotnik“ przytwierdza te wrażenia. Według organu socjalistów:

p. minister Czerwiński może się nie przejmować zbytnio „opozycją“ — powiedzmy „ultramontańską“ konserwatystów; dla nich niema już odwrotu ze szlaków polityki „ordynansowej“, jak ja nazywa p. Dziaczkowski. Muszą kroczyć do końca u boku dyktatury, choćby nawet „libertyńskiej“.

Smętna dola!

Refleksje niewątpliwie będą coraz smutniejsze. „Sanojczym“ przeważa politycznie nad „radziwiliżmem. Niewiele pomoże, iż ciężar gatunkowy nazwisk jest różny: układ stosunków równoważy te różnice doskonale...

Kalkulacje Nieświeża trzebaby koniecznie skorygować!

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

18)

Mówiłem mny spokojnie, ale, prawdę mówiąc, z trudem panowałem nad głosem. „Ciap — ciap — ciap!“, krążące dokoła stołu, było coraz bliżej.

— Dotyka mnie! — szepnął nagle Sanio. — Ramię, coraz niżej... kark... zimna ręka...

— Czy który z was kogo może wzywał? — odezwał się rubas trochę zaniepokojonym głosem

— Ja nie! — odpowiedziałem.

— Ani ja!

— Ja ttteż nnie!

— Fuj! — krzyknął Sanio.—Zimny i oślizgły jak wąż! On jest mokry! Brr! Obrzydliwość!... Po twarzy maca... Obmacuje jak ślepy... Idź odemnie! Fe! Jak wąż... pełza po całem ciele —

— A może to wąż? — zapytał Grubas.

— Nie! Ręka! Czuję palec. Trup czy co...

Tuż koło Sania siedziałem ja i można sobie wyobrazić, z jaką tremą oczekiwałem swej kolejki.

Nareszcie „to“ doszło do mnie. Niewidzialna ręka chwyciła mnie mocno za przedramię i potrząsnąwszy niem kilkakrotnie, przesunęła się na ramię, które obmacała, jakby próbując muskułów. Następnie —

Uj, jakież to obrzydliwe! — krzyknąłem prawie z płaczem.

Zimne, wilgotne palce opłatały mój kark i ścisnąwszy go silnie, próbowały mną potrząsnąć.

— Uważajcie, „on“ jest mocny — zawołałem. — Pazury ma ostr—!

Podczas gdy jedna wilgotna zimna ręka trzymała mnie mocno za kark, druga naraz zamknęła mi usta tak, że nie mogłem słowa dokończyć. Po chwili zimne palce, zakończone ostremi, szpiczastemi paznokciami obmacały mą twarz, połechtały mnie pod szyję i wśliznęły mi się w rękaw, drapiąc zlekka rękę koło pulsu. Mimo, że położenie moje było nieprzyjemne i, jak się tego obawiałem, może niebezpieczne, nie mogłem wytrzymać, aby nie szepnąć:

— To może być upiór! Zanadto lubi łaskotać pazurami miejsca koło arterji!

— Tak! — wykrzyknął w tej chwili Chińczyk

— Ciebie teraz pieści?

— Tak! — jęknął mineralog.

— Przyjemny, co?

— Uuuu! Bb... b... bbardzo! — wyjąkał biedak!

— Niech-no on tylko przyjdzie do mnie! — mruknął Grubas. — Zobaczymy!

W ciągu seansów zauważyłem niejednokrotnie, że Grubas zachowuje się tak, jakby czuł jakąś przewagę nad „draniem“ i chciał go zgnębić. Nie uważałem tego za madre. Prawda, nic mu bezpośrednio nie groziło, jednakże przewagi nad draniem nie miał, bo gdy ten był niewidzialny, niechwytny i, co gorsza, nieznany, Grubas był koniec końców, tylko Grubasem.

Chińczyk stękał, wreszcie odetchnął z ulgą. Teraz przyszła kolej na Grubasa.

— Czujesz go? —zapytałem.

— Czuję drania, czuję... o, złodziej, jak to pazurkami szyi próbuje... tak... tak... a ostre pazurki... Cap!

Zakotłowało się naraz w ciemnościach. Słyszałem, jak Grubas szybko rzucił przez zęby: — Tak! Masz! Czekaj! — coś się skłębiło, stół odleciał, Grubas zerwał się, runął na ziemię, jęknął i zaczął bełkotać:

— Dusi! Światło! Światło!

Błysnęliśmy z Saniem lampkami.

Grubas leżał na podłodze, przewrócony na wznak, trzymając ręce przy gardle tak, jak gdyby chciał coś od niego oderwać. Gdy nasze światła błysnęły, usiadł na ziemi i przez chwilę przypatrywał się nam pociesznie wybałuszonemi ślepiami:

Chińczyk wybiegł do sieni i na cały głos zaśpiewał na nutę „Młodości ja chcę“!

— Sy-fi-ili-do przy-y-nieś lampę! Sy-fi-ili-do przy-y-nieś lampę!

— Słowiczku mój! A leć!, a piej! — mruknął Grubas. — Ale mocny drań!

— Co ci się stało?

— Nic mi się nie stało! Co mi się miało stać!—mówił Grubas, wciąż jeszcze siedząc na podłodze. — Zaczyna mnie macać, rozumiemy? Siedzę cicho, nie gadam nic! Madźga mnie temi swemi trupiemi łapami po twarzy — ja nic! Tylko se myślę: — Draniu jeden. Gdzieby za dawnych czasów szlachcic jaki, który z djabłem w konszachty wchodził, abo chociażby i ten chłop pozwolił się madźgać tak brudnemi, śmierdzącemi łapami djabłu po gębie! Strzeliłby w pysk, ażby się zakurzyło, taj tyłko! A tymczasem jemu tego mało, dobiera mi się do gardła, zaczyna dusić.... Tego już mi był zadużo... Ta co jest znowu, do cholery ciężkiej Złapał ja go za te jego zimne graby, złapali my se za łby —

— Nie łżyj, Grubas! — krzyknąłem.

(C. d. n.).

TO I OWO

Niema tego złego...

„Religja opium dlia naroda". Na murach tego, jak dotąd, jeszcze się u nas nie pisze. Ale w wolnym przekładzie już się mówi. I to coraz głośniej, coraz gęściej, coraz zuchwalej, bynajmniej nie półgębkiem. Najdonośniej — jak tam — z górnych pięter. Ale i na parterze zdawna i starannie szkolonym a posłusznym batucie i bezimiennemu tekstowi nut, robi się co można, by chórem swym zagłuszyć dostojną i szeroką pieśń polskiej ziemi.

Coraz bardziej staje się jasnem, że odwieczna walka dobrego i złego rozgrywa się u stóp Krzyża. Kto wie, czy już dzień jutrzejszy nie będzie krytycznym dniem tej walki. Pełzną już z oddali pojedyńcze kłęby trujących gazów. Wskazywać ich palcem nie trzeba, zbyt są one widoczne naszym oczom, patrzącym na nie ze wstydem i bólem.

I niedaleka już może chwila, kiedy ta głęboka rysa, idąca przez świat, i Polskę rozszczepi wyraźnie na dwa obozy: za Chrystusem i przeciw Chrystusowi. A nie będzie wówczas miejsca dla tych, co stoją gdzieś zdala obok Niego. I zrozumieją oni dopiero wtedy, że niedość jest stać za Nim, że trzeba stać blisko Niego, gdyż On jedynie jest źródłem żywej siły.

O kim myślę? O tem zwłaszcza, co z natury rzeczy w pierwszym rzędzie jest sercem i myślą narodu, o polskiej inteligencji, tak często — że nie powiem niemal powszechnie—zajmującej wobec wiary jakaś nieokreśloną pozycję życzliwej neutralności. Powtarzam: życzliwej; nie mówię tu bowiem o zdecydowanych wrogach katolicyzmu, czyniących zresztą, wzorem swych internacjonalnych instruktorów, nieproporcjonalnie dużo hałasu.

Ten polski inteligent! Dziwna to naogół istota. Tak długo i z takim, pełnym ekspresji, akcentem wmawiano w niego piękną skadinąd zaletę, tolerancję, aż się przerodziła w indyferentyzm. Wkońcu wszystko już mu się splątało; nie chodzi mu już o prawdę. Prawdę Bożą i z natury rzeczy — jako prawda — jedyną. Zgadza się, owszem, że dobrze jest mieć wiarę. Jaką? Jakąkolwiek. „każda wiara jest dobra". Bo wiara już mu nie określa najwyższego celu istnienia, pojmuje ją utylitarnie, jako środek jedynie, jako narzędzie, wygładzające chropowatości i kanty życia.

Nie wynika z tego bynajmniej, by w głębi duszy nie żywił on sentymentu dla swojej wiary, prastarej, katolickiej „wiary ojców". Tylko że jest mu ona jak klejnot, drogocenny sam w sobie, tem droższy, że dziedziczny. Z całym szacunkiem dla jego wartości zamknął go na klucz w szufladzie, ale nosić go nie nosi. Bo niemodny.

Czy znaczy to, że łatwo mu go wydrzeć, że go nie będzie bronić? Myślę, że całkiem odwrotnie. Że będzie to chwila, w której odzyska on w jego oczach całą bezmierną swą cenę, że wtedy właśnie mocno przyciśnie go do serca. A wówczas klejnot mu odpłaci za tę obronę, i on z kolei zacznie jego serca bronić. Bo taki już jest ten klejnot. I taka jego dziwna, a tajemna siła.

Ileż serc niewątpliwie pchnęły ku Bogu grające w Meksyku armaty. Iluż ich nie zbudziły grające jeszcze dotąd w Polsce dzwony. Ale godzina walki je zbudzi. Znałem matki, które, przyciśnięte potrzebą dla pomocy synowi, uczyły się łaciny. Kto wie, jutro może na tejże drodze nauczą się i Wiary, a broniąc duszy dziecka, pomyślą i o własnej.

I to właśnie, jak sądzę, może stać się jasnem obrzeżem tej złej na niebie naszem chmury.

Mr.p.

DROBIAZGI

WYSTAWA PRAC NOAKOWSKIEGO. — 20 lutego b. r. otwarta zostanie w galerji Jean Charpentier wystawa pośmiertna prac Stanisława Noakowskiego. Wystawa ta, nad którą objął protektorat ambasador Chłapowski, organizowana jest przez Towarzystwo Wymiany Stosunków Literackich i Artystycznych między Francją a Polską.

„5 MINUT DO PÓŁNOCY". — Pod tytułem „Ossendowski mówi" ferrarski Corriere Padano drukuje przekład wywiadu, udzielonego przez autora „Lenina" na temat swej powieści pod tytułem „Pięć minut do północy". Autor artykułu wskazuje tendencje antyrosyjskie Ossendowskiego, ale zwraca uwagę na fakt, że szlachetna utopja pokojowa przezeń przedstawiona w powieści wypływa z szczerej wiary i głębokich uczuć ludzkości, ożywiających głośnego powieściopisarza polskiego.

O TADEUSZU MICIŃSKIM. — W dłuższym artykule o tragedji bizantyjskiej autora greckiego Embiricos'a, poświęconej Justynjanowi II p. L. K. przypomina „Bazylissę Teofanu" Tadeusza Micińskiego, wskazując na różnice pomiędzy pracą autora greckiego a odczuciem i artystycznem ujęciem świata bizantyjskiego przez przedwcześnie zmarłego pisarza polskiego.

RYNEK WYDAWNICZY. — Na rynku wydawniczym spotykamy się w ostatnich czasach z objawem niebezpiecznym. Oto pojawiają się książki polskie drukowane w całości zagranicą. Objaw ten spowodowany chwilową różnicą cen drukarskich jest niebezpieczny zarówno dla drukarstwa polskiego, jak i przemysłu papierniczego oraz przemysłów pomocniczych. To też zupełnie słuszna byłaby większa ochrona celna książki polskiej, drukowanej w kraju, w stosunku do książki drukowanej po polsku zagranicą i przeznaczonej na nasz rynek wewnętrzny.

RYNEK FINANSOWY ST. ZJEDNOCZONYCH. —Po silnych wstrząsach wywołanych kryzysem giełdowym, rynek kapitałów w Stanach Zjednoczonych zaczyna się znowu ożywiać. Ogólna suma nowych emisyj, zarejestrowanych na giełdzie w grudniu r. ub., wzrosła do 1.192 milj. wobec 602 milj. w listopadzie i rekordowej sumy 2.080 milj. dol. w październiku r. z. Ogólna suma emisyj nowych kapitałów w 1929 r. wynosiła 15.633 milj., t. j. dwa razy więcej od sumy porzedniego roku (7 miljardów), a trzy razy więcej niż w 1927 i 1926 r. (5 miljardów). Emisja nowych obligacyj, jakkolwiek jeszcze niewielka, wykazała w grudniu wzrost w porównaniu do miesięcy poprzednich, wynosząc 189 milj., wobec 138 w listopadzie

Obrońcy sądowi

W ROZUMIENIU KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO

Nowy kodeks postępowania karnego, który wszedł w życie z dniem 1 lipca r. ub. znacznie rozszerzył istniejące do tegoż czasu uprawnienia co do korzystania z pomocy obrońcy, ale jednocześnie wprowadził w wyższych instancjach przymus adwokacki.

Opracowując powyższe rozszerzenia, Komisja Kodyfikacyjna miała na celu nietylko interesy stron, lecz i wymiar sprawiedliwości.

Zrozumiałe jest przecież, iż dla osiągnięcia tego celu obrońcy sądowi powinni posiadać obok kwalifikacji fachowych, odpowiednie kwalifikacje in telektualne i moralne. To też kodeks postępowania karnego mówi, iż warunkom powyższym odpowiadają tylko adwokat, profesor lub docent prawa polskich uniwersytetów. Dotyczy to w pierwszym rzędzie sprawowania funkcyj obrończych w sprawach karnych przed sądem najwyższym oraz opracowywania wniosków o wznowie nie postępowania.

Również opracowano pewne przepisy, które omawiały wprowadzenie nowego kodeksu postępowania karnego. Przepisy te. a w szczególności art. 14 obok adwokatów i profesorów wydziałów prawnych, przewidują dopuszczenie do fukcyj obronnych także i inne osoby, które do chwili wejścia w życie kodeksu postępowania karnego t. j. do 1 lipca 1929 r., pełniły funkcje obrończe na podstawie ówczesnych przepisów.

Ponieważ przepisy te wyraźnie koidowały z kodeksem postępowania karnego, a zwłaszcza w grubą wątpliwość poddane były uprawnienia obrońców (poza adwokatami i profesorami) do stawania przed sądem najwyższym.

Wobec tego kwestję tę powierzono izbie karnej Sądu Najwyższego, celem wydania opinji.

Na posiedzeniu w dn. 1 b. m najwyższa instancja sądowa powzięła następującą uchwałę:

„Osoby, które 1 lipca 1929 r. są obrońcami na zasadzie przepisów dotyczących (art. 14 par. 1 prz. wpr. K. P. K.) mają: o ile chodzi o obrońców, o których mówi dekret z 8 lutego 1919 r. poz. 205, prawo prowadzenia spraw karnych tylko w tych sądach, od których otrzymały świadectwa do bronienia spraw cu rzych; o ile zaś chodzi o obrońców — nie adwokatów — o których mówi par. 39 proc. karn. austr. — prawo prowadzenia spraw karnych tylko w sądach wszystkich instancji na obszarze b. zaboru austrjackiego i w sądzie najwyższym sprawach, rozpatrywanych w niższych instancjach na tym obszarze.

Wymienione osoby nie mają prawa do podpisywania wniosków o wznowienie postępowania, ani też dokonywania tych czynności procesowych, co do których jest wyraźnie zastrzeżony przymus adwokacki (art. 283, 285, 489 i 582 K. P. K.)"

Z tego wynika, iż na obszarze b. zaboru rosyjskiego obrońcy sądowi nie mają praw do wystąpienia przed sądem najwyższym, jak również nie są uprawnieni do wnoszenia kasacji i wniosków o wnowienie postępowania karnego; nie posiadają oni także praw do czynności, które określają art. art 283 i 285 kodeksu postępowania karnego.

Wuge.

Z SALI KONCERTOWEJ

Zmierzch Bogów R. Wagnera. — Poranek Czajkowskiego.—M. Fliederbaum.

Wystawiony u nas przed rokiem z wielkiem powodzeniem Zmierzch Bogów R. Wagnera po dłuższej przerwie znów ukazał się w sobotę na deskach Teatru Wielkiego. Zapewne, że słuchając oddzielnie pojedyńczych części Pierścienia Nibelungów nie odnosimy tego potężnego wrażenia, jakie dałaby nam całość, ale i poszczególne dramaty zawierają w sobie tyle wartościowej muzyki i interesującej akcji, że korzyści odniesionej nawet z fragmentu wielkiej zaprzeczyć się nie da.

Przedstawienie sobotnie odbyło się z udziałem prawie tych samych sił co i premjera, w obsadzie tylko partji Gunthera nastąpiła zmiana, bo kreował ją obecnie w miejsce p. Freszla p. Brodnicki, a występ ten zwłaszcza pod względem głosowym należy uważać za zupełnie udatny. Brak rutyny scenicznej dziś jeszcze widoczny z czasem ustąpi, o ile naturalnie artysta częściej będzie przychodzić do głosu, a materjał głosowy posiada niewątpliwie piękny, przypominający w dużej mierze głos p. Mossakowskiego.

Orkiestrę prowadził p. Dołżycki, kapelmistrz energiczny, znany z dobrej interpretacji dzieł Wagnera. Strona więc orkiestralna odznaczała się precyzyjnością i staran nością wykonania, a doskonałe brzmienie orkiestry — jak wiadomo odgrywającej tak ważną rolę w dramatach twórcy Lohengrina — wiele przyczyniło się do uplastycznienia akcji w Zmierzchu Bogów swój najwyższy wyraz osiągającej.

W Filharmonji i w Konserwatorjum koncerty odbywają się obec nie pod znakiem skrzypków. Po Szentgyörgyim i Soetensie wystąpił na niedzielnym poranku p. M. Fliederbaum. Skrzypek ten jest nader pożytecznym członkiem orkiestry naszej Filharmonji i zajmuje w niej ważne stanowisko drugiego koncertmistrza. Ale i jako solista dał się już poznać z jaknalepszej strony, bo i technikę posiada daleko posuniętą i kulturę muzyczną nieprzeciętną. Na poranku niedziel nym wykonał z orkiestrą koncert Czajkowskiego D - dur. Koncert ten dedykowany znakomitemu skrzypkowi Auerowi należy do kompozycyj pod względem technicz nym nader trudnych do wykonania. P. Fliederbaum wywiązał się z zadania swego dobrze: nietylko bowiem nie zawiodła technika, ale nadto i samo wykonanie wypadło bardzo zajmująco, zwłaszcza liryzm drugiej części (Canzonetta) znalazł w p. Fliederbaumie odpowiedniego tłumacza.

Poza koncertem usłyszeliśmy uwerturę Pan Wojewoda i Symfonję czwartą, które to utwory odegrała starannie nasza orkiestra filharmoniczna pod dyr. p. Nawrota.

J. Gł.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na środę, dnia 12-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05* Muzyka gram. *15.00* Kom. gosp. *15.45* Kom. harc. *16.15* Program dla dzeci. *16.45—17.15* Józef Szigeti. *17.45* Konc. ork. P. R. *18.45* Rozmaitości. *19.10* Skrz. poczt.-roln. *19.25—19.40* Płyty gramof. *19.58—20.00* Sygn. czasu. *20.15* Feljeton p. t.: Trzy dni na Podhalanie. *20.30* Konc. solistów. *21.10* Kwadrans lit. *21.25* D. c. konc. *22.10* Feljeton p. t.: Misterium nocy — sen. *23.00—24.00* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Konc. gramof. *15.00* Transm. z Warszawy. *16.15—16.45* Transm. z Warsz. *16.45—17.15* Konc. gramof. *17.15—17.40* Nainowsze wydawn. *17.45* Konc. z Warszawy. *18.45* Kwadrans harc. *19.10* Transm. z Warsz. *19.25—19.50* Odczyt p. t.: Faszyzm i bolszewizm. *20.15* Transm. z Warsz. *20.30* Koncert z Warszawy. *22.10—23.00* Transm. z Warszawy. *23.00—24.00* Muz. tan

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.55—17.15* Pogad. franc. *17.15—17.45* Aud. dla dzieci. *17.45—17.45* Aud. dla dzieci. *17.45—18.45* Godzina niespodz. *19.05—19.25* Odczyt p. t.: Araboski hiszpańskie. *19.25—19.45* Badania archeol. w Wielkop. *19.45—20.05* Kron. Tyg. Radj. *20.30—22.00* Wieczór muz. operetk. *22.15—24.00* Muz. tan.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.15—16.45* Audycja z Warszawy. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Świat starożytny w dziełach polskich romantyków. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *19.20—19.45* Gospodyni śląska. *20.00—20.05* Kom. Zw. Mł. Polsk. *20.05—20.30* Z dziejów rozkwitu Gdańska pod opieka Polski. *20.30—23.00* Transm. z Warsz.

WILNO: *12.05—13.10* Muzyka gramof. *16.15—17.00* Konc. ork. san. *17.15—17.40* Aud. dla dzieci. *17.45—18.45* Konc. pieśni kompoz. polsk. *18.45—19.05* Przegl. filmowy. *19.05—19.30* Aud. poet. Ballada o sadowniku. *19.30—19.45* Lekc. włosk. *20.05—20.30* Forma widowiska teatralnego. *20.30—24.00* Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE: *19.00 Sztokholm.* Koncert Chóru Chłopców Wiedeńskich. *20.05 Wiedeń.* Kleinkust im. Olymp — słuchowisko. *20.30 Wrocław.* Koncert symf. *20.30 Medjolan.* Manon — opera Massenета. *20.41 Hilversum.* Transm. rewii. *21.02 Rzym.* Koncert symf. *21.30 Londyn.* The Dawn — sztuka Jacobs. *21.30 Sztutgart.* Karnawał — rewja. *22.00 Kopenhaga.* Koncert Askenazego.

Wykłady Oszczędnościowe

w m-cu styczniu 1930 r.

Miesiąc styczeń zamyka P. K. O. rekordowym wzrostem zarówno kapitału oszczędnościowego. jak i liczby oszczędzających w P. K. O.

Wkłady na książeczkach oszczędnościowych P. K. O. wzrosły w ciągu miesiąca sprawozdawczego o zł. 7,820,715 — osiągając na dzień 31.I 1930 r. stan 148,326,452 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji — zł. 180,419,524.

Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. wynosiła w dniu 31.I 1930 r. 412.206 sztuk, wzrosła więc w ciągu miesiąca stycznia o dalszych 18,586 sztuk. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O., łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji wynosiła w dniu 31.I 1930 r. — 452,422 sztuk.

Jakie podatki

płacić będziemy w lutym

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w lutym b. r. płatne są następujące podatki:

1) **w ciągu lutego** — państwowy podatek od nieruchomości miejsk ch i niektórych wiejskich za kwartał IV r. 1929 **tudzież podatek od lokali** za I kwartał 1930 r.;

2) **do 15 lutego** — zaliczka miesięczna na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu. osiągniętego w styczniu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) **podatek dochodowy** od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — **w ciągu 7-miu dni** po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w lutym, tudzież podatki, za które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

BIAŁYSTOK. — INWESTYCJE MIEJSKIE. — W ostatnich dniach szeroko jest omawiana sprawa przeprowadzenia kanalizacji w mieście. Plan kanalizacji został już opracowany przez Polski Instytut Kanalizacyjny i przedstawiony Radzie Miejskiej przez Inżynierów Piekarskiego i Szenfelda. Kosztorys kanalizacji wiel kiego Białegostoku wynosi 22 miljony, zaś kosztorys skanalizowania centrum przeszło 5 miljonów.

W związku z rozszerzającem się bezrobociem Rada Miejska uchwaliła asygnować 45 tysięcy zł. na pomoc doraźną dla bezrobotnych oraz wysłać specjalną delegację do Warszawy celem podjęcia starań o uzyskanie środków na akcję zwalczania bezrobocia.

KRONIKA LUBELSKA

LUBLIN. — AFERA TEATRALNA. — W związku z rewelacjami prasowemi o sprawach teatru miejskiego, która im więcej w las tem bardziej poczyna się zachwaszczać. wkroczyły władze, przeprowadzając rewizję w gabinecie p. Grodnickiego. Jak się dowiadujemy opieczętowano książki handlowe i badano szczegółowo gospodarkę finansową.

W ścisłym zależy zapewne na ustaleniu danych, które spowodowały tak poważne deficyty w kasie teatralnej, mimo poważnej subwencji i względnego powodzenia, którem teatr cieszył się w początkach sezonu.

Najbliższym etapem całej tej sprawy będzie zapewne proces przed Sądem Pracy, jaki techniczny zespół teatru wytoczył p. Grodnickiemu o niezapłacone pensje w wysokości kilku tysięcy złotych.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — PROCES PODPROKURATORA DEMBECKIEGO, który w pierwszej instancji zakończył się skazaniem oskarżonego na 2 lata więzienia za defraudację 4.000 guld holend. znalazł się na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Od wyroku apelował prokurator i obrońcy. Obrona oskarżonego domagała się powołania całej masy nowych świadków. — Sąd Apelacyjny po dłuższej naradzie żądanie to uwzględnił, pomimo, że kilku świadków zamieszkuje w Ameryce i Holandji, czyli, że wypadnie ich przesłuchiwać za pośrednictwem konsulatów, co znów przeciąga sprawę przynajmniej na 8—10 miesięcy, jeśli nie na dłużej. Sąd, zgadzając się na tę zwłokę, stanął prawdopodobnie na tem stanowisku, że, w razie odrzucenia żądania obrony, mogłoby to łatwo stanowić powód do kasacji poprzednich wyroków i w dalszej konsekwencji, do przekazania sprawy innemu, nie poznańskiemu sądowi. Co prawda, do tego, jak ze wszystkiego widać, dąży obrona b. podprokuratora. (zk).

POZNAŃ. — PAWILON GEOGRAFICZNY. — Na zbliżającej się wystawie komunikacyjnej i turystycznej ma być zorganizowany specjalny pawilon geograficzny. Ze względu na to, że taki pawilon stanowi najzupełniejszą nowość, nb. bardzo ciekawą, w najbliższym czasie postaramy się dać bliższy opis tego oddziału.

POZNAŃ. — KRADZIEŻ AUTOBUSU. — W Inowrocławiu nieznani dotychczas i nie odnalezieni złoczyńcy skradli stojący bez dozoru szofera... autobus na 24 osoby. Na naszym gruncie tego rodzaju kradzież jest zupełną nowością, podczas gdy podobno w Ameryce, a także i w Niemczech, takie wypadki trafiają się dość często. Autobus skradziony dostaje się bezzwłocznie do specjalnego garażu, gdzie, po przemalowaniu, po przeprowadzeniu rozmaitych zmian zewnętrznych, zostaje sprzedany przedsiębiorcom mniej ciekawym pochodzenia nabywanych przez nich przedmiotów. (zk).

POZNAŃ. — GOŚCINNE WYSTĘPY WARSZAWSKICH ARTYSTÓW. — Nowy teatr, pozostający pod sprężystą dyrekcją p. Rudkowskiego, często daje możność mieszkańcom Poznania delektowania się grą stołecznych, pierwszorzędnych artystów. Obecnie zawitali w nasze progi pp.: Malicka, Sawan i Węgierko na kilka przedstawień. (zk).

KRONIKA WILEŃSKA

NOWOGRÓDEK. — KU CZCI SYROKOMLI. — W majątku Tulonka, gdzie przez dłuższy czas przebywał oraz pracował Syrokomla zostanie założony wzorowy ośrodek rolniczy Ośrodek ten zostanie założony staraniem jenerała rezerwy Jastrzębskiego i jego żony.

WILNO. — DELEGACJA... ŻEBRAKÓW. — Onegdaj do senatora Rubinsteina zgłosiła się oryginalna delegacja, a mianowicie żebraków żydów w Wilnie, która prosiła senatora o poczynienie kroków u władz wileńskich, celem zezwolenia im na żebraninę na ruchliwych ulicach miasta.

WILNO. — STRAJK. — Na tle nieuregulowania poborów zastrajkował personel nauczycielski hebrajskiego seminarjum nauczycielskiego, utrzymywanego przez towarzystwo Tarbut. Strajk ten jednak załamał się i nauczycielstwo zmuszone było podjąć pracę, gdyż jak stwierdzono towarzystwo znajduje się rzeczywście w kłopotach finansowych.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej" Krak. Przedm. 71